„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 162 | Kraków wtorek dnia 3 kwietnia 1906 r. | Rok XIV.

Złudzenie czy nowe oszustwo.

... a prawdopodobnie i jedno i drugie... We Lwowie wydaną została odezwa do żydów, wzywająca ich do... asymilacji. Ogólnie przypuszczano iż komedja asymilacyjna już dawno skończyła się, i że obecnie może tylko chodzić o jakieś unormowanie naszego stosunku do żydów, ale widocznie istnieją zawsze jeszcze nieliczni co prawda,— epigonowie pogrzebanej myśli, którzy głosem wołającego na puszczy, wzywają żydów, aby raz wreszcie zostali Polakami...

Odezwa występuje przeciwko syonistom, i tak różniczkuje żydów:

> Po stronie sjonistów na zewnątrz występuje garstka drobna, lecz zorganizowana i agresywna z pretensją do reprezentowania ogółu żydów, a po drugiej stronie stoi istotnie cała niemal ludność żydowska, pracująca na różnych polach życia społecznego i politycznego, ludność liczna i produktywna, ale nie posiadająca osobnej organizacji i nie lubująca się w hałaśliwych manifestacjach“.

Pierwszy to chyba raz, żydów nazwano tak śmiało „ludnością produktywną“. Bardzo ciekawi bylibyśmy dowiedzieć się, na czem ta produkcja polega i jakie stąd korzyści ciągnie nasz kraj; nie sądzimy bowiem, aby autorowie, lichwę, handel tadetą i t. p. zaliczali do produktywnych zajęć...

W dalszym ciągu odezwa roztacza swój asymilacyjny program:

> „Do przeważnej większości społeczeństwa żydowskiego w kraju zwracamy się z wezwaniem, aby tłumnie grupowała się około sztandaru Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ im. Bernarda Goldmana i oto samo wzywamy też tę część społeczeństwa polskiego, która szerzej i głębiej pojmując sprawę narodową wie, że uobywatelenie żydów polskich nie jest tylko kwestją żydowską, ale poważnem, doniosłem zagadnieniem narodowem. Społeczeństwo żydowskie niechaj zaznaczy, że czując się obywatelami i synami tej ziemi na zasadzie równych ze społeczeństwem nieżydowskiem praw i obowiązków, żąda zarówno od żydów, jak chrześcian uznania tej za sady za jedynie słuszną podstawę unormowania wzajemnego stosunku, a społeczeństwo polskie niechaj zada kłam tym, którzy twierdzą, że hasło uobywatelenia żydów jest tylko objawem jednostronnego przymilania się garstki żydów, bez wzajemności ze strony polskiej“.

Zawiły ten frazes, mieści w sobie wiele dwuznaczności. Przedewszystkiem teza asymilacyjna nie jest postawiona jasno. Jeżeli żydzi są Polakami, — nie ma potrzeby mówić o równości czy różnicy praw i obowiązków, — wobec których każdy Polak jest już eo ipso równym; jeżeli zaś nie — w takim razie równość jest niemożliwą, bo przecież niepodobna dopuszczać ludzi obcych do narodowego równouprawnienia, — podobnie jak nie można od nich wymagać, aby brali na siebie ciężar jednakich narodowych obowiązków. I tu jest właśnie to zaklęte koło, w którem obracają się asymilatorzy: nie mogą oni postawić kwestji jasno, i albo ustawicznie ją omijają, albo obłudnie ignorują. Ta sama dwuznaczność pokutuje w ostatniej odezwie tej grupy, która może mieć chyba jeden cel, — politycznego porozumienia z żydami przy najbliższych wyborach. Do tego jednak nie potrzeba ani szumnych haseł, ani pustych frazesów, ani odgrzebywania przeżytych programów. Przyzwyczajmy się traktować żydów jako odrębną narodową całość, która żyje wśród nas tak gęsto, że się jej pozbyć nie możemy; w obec tego jest rzeczą zupełnie naturalną, że w pewnych okolicznościach musimy wejść w kontakt polityczny z żydami, dla celów ściśle wytkniętych. Nie oszukujmy jednak siebie robiąc żydów Polakami, ale traktujmy cały nasz do nich stosunek z tem chłodnem wyrachowaniem, z jakiem żydzi układają całą swoją taktykę. Będzie to niezawodnie i roztropniej i uczciwiej, a przytem dużo praktyczniej...

I jeszcze jedna uwaga. Pomiędzy kilkunastu nazwiskami podpisanemi pod odezwą znajdujemy także dra Arnolda de Poradę Rappoporta.Już to samo charakteryzuje dostatecznie wartość moralną asymilacyjnego manifestu. Żydów chce unaradawiać i polszczyć człowiek, który dzieci swoje wychował na Niemców, w którego domu panuje wyłącznie język niemiecki, który z krajem naszym utrzymuje jedynie wówczas stosunki, gdy chce przeprowadzić jakąś zyskowną spekulację.

Zaprawdę typowy asymilator...

Hr. Gołuchowski i rzesza niemiecka.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(Mm.) Urzędowe Niemcy czują wdzięczność głęboką dla Austro-Węgier.

Tak zapewnia inspirowana korespondencja berlińska w prusofilskim aż do obrzydliwości dzienniku: „Münchener Neueste Nachrichten.“ Niemcy urzędowe są niesłychanie wdzięczne Austro-Węgrom za to, że od samego początku konferencji marokańskiej w Algesiras stały wiernie — jak zapewnia ów korespondent berliński — u boku Niemiec i popierały ich żądania. Niemcy mogą być — dodaje — z tego powodu bardzo zadowolone.

Chyba tylko z tego. Bo innych wawrzynów dyplomacja niemiecka nie wyniesie z Algesiras. Wszystkie gazety niezawisłe w Rzeszy, nawet bardzo umiarkowane i broniące gorliwie idei zjednoczenia narodowo-państwowego, jednomyślnie stwierdzają, że Niemcy poniosły w Algeciras klęskę. Hakatystyczne, a więc w gruncie rzeczy prusofilskie "Leipziger Neueste Nachrichten", dziennik bardzo dobrze redagowany i bardzo rozpowszechniony, pisze, że w Algesiras dyplomacji niemieckiej udało się uratować tylko pozory. Owe pozory przecież nie ukryją prawdy. A prawdą jest, że Francja może bez obawy zmienić Marokko w drugi Tunis; sułtan marokański będzie miał taką samą rolę, jak wicekról egipski. Niemcy chciały otrzymać udział w wykonywaniu władzy policyjnej. Daremnie! Tę władzę otrzymała Francja i Hiszpania, jeszcze bardziej pokumana z Francją. Wprawdzie drzwi nie zamknięto, lecz już poprzednio obiecano je otworzyć na lat trzydzieści. Drzwi nie zamknięto, przymknięto przecież jedną ich połowę. Policja francuska w portach nie będzie używała swego wpływu na popieranie towarów niemieckich. Cały wschodni pas graniczny sułtanatu całkowicie oddano w ręce Francji.

Rozdanie udziałów kapitału zakładowego Banku Marokańskiego, także naraziło Niemcy na odsobnienie. Rywalizowaniu Niemiec z Francją w Marokko zapobieżono; zniweczono nadzieję zdobycia dla Niemiec portu na zachodniem, Atlantyckiem wybrzeżu Marokka. Liczbę cenzorów bankowych ustalono: jest ich czterech, po jednym dla Francji, Niemiec, Hiszpanji i Anglji. Włochom i Austro-Węgrom nie dano cenzorów czyli z góry skazano Rzeszę niemiecką na odosobnienie.

Prasa oficjalna niemiecka — szydzą „Leipziger Neueste Nachrichten“ — zapewnia, że dyplomacja niemiecka odniosła wielki tryumf w Algesiras. Dowiodła Europie, że wszelkie powątpiewania w zamiłowanie pokoju ze strony Niemiec, są bezpodstawne. Dzienniki francuskie, z wyjątkiem socjalistycznych i monarchicznych, przyznają, że Francja odniosła w Algesiras bezprzykładne w dziejach zwycięstwo moralne. Dzięki bowiem błędom dyplomacji niemieckiej, Francja zrobiła nietylko wielkie postępy w samem Marokko, lecz zacisnęła węzły przyjaźni i to nadspodziewanie z Hiszpanią, tudzież z Włochami, oraz utrwaliła przymierze z Rosją i z Anglią. Kłamliwem jest przeto twierdzenie prasy półurzędowej niemieckiej, że książe Bülow rozbił z pomocą konferencji w Algesiras żelazny pierścień sojuszów, ukuty przez Delcassego celem zduszenia Niemiec. Panowie Nicolson, Visconti-Venosta, hr. Lamsdorff dostaną kurczów ze śmiechu, gdy przeczytają owe zapewnienia, fabrykowane w biurze prasowem berlińskiem.

Zresztą książę Bülow zainkasował odznaczenie jeszcze przed konferencją: Wilhelm II według swego najnowszego zwyczaju nagradzania przed czasem właściwym, dał kanclerzowi tytuł książęcy, zanim jeszcze dyplomacja niemiecka przegrała bitwę w Algesiras.

Tak oceniają w Niemczech wyniki konferencji Marokańskiej.

Nic więc dziwnego, że półurzędowy berlińscy szukają gorączkowo każdej drobnostki, która mogłaby osłodzić gorzką pigułkę porażki. Do

owych słodyczy należy „wierna pomoc Austro-Węgier". Hrabia Agenor Gołuchowski tanim kosztem pozyskał dobry stopień obyczajów w Berlinie: z Anglią i Francją nie zadarł i Niemcy popierał. A już, już podejrzywano go w Berlinie, że idzie śladami Delcassego i gotów podać rękę ogólno-europejskiej koalicji przeciw Niemcom.

Sejm kraiński.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(Mm) Zagadka zwołania sejmu Kraińskiego rozwiązana: rząd chce zreformować ordynację wyborczą sejmów krajowych, ale nie tak radykalnie, jak ordynację wyborczą Izby poselskiej Rady państwa. Kurje mają zostać. Rząd jest zdania, że sejmy, jako ciała autonomiczne lepiej będą odpowiadały swemu zadaniu, jeżeli będą się składały z przedstawicieli poszczególnych grup interesentów. Postanowił zatem zatrzymać kurje dotychczasowe i dodać do nich kurję ogólnych wyborów.

Sejm Kraiński liczy 37 członków: jeden głos wirylny (książę-biskup Lublański), 10 posłów większej własności, 8 posłów miast i miejscowości przemysłowych, 2 posłów Izby handlowej i przemysłowej w Lublanie, 16 posłów z kuryi mniejszych posiadłości. Teraz przybędzie kurja, która wybierze 10 posłów na podstawie głosowania powszechnego.

Wniesienie tego projektu do sejmu Kraińskiego musi służyć za wskazówkę, że niebawem rząd zaproponuje stworzenie kuryi wyborów powszechnych także sejmowi galicyjskiemu.

Prawda socjalistyczna

W obozie socjalistycznym, panuje obecnie taki rozbicie, a poszczególne grupy, tak się wzajemnie zwalczają i tak sobie wymyślają, że trudno już zorjentować się, gdzie należy szukać „prawdziwego" socjalizmu? W Królestwie dzielą się socjaliści na trzy grupy, a raczej stronnictwa, nie licząc żydowskiego „Bundu", który coraz bardziej przybiera charakter narodowo- żydowski. Na czele, jako najliczniejsza, stoi polska partja socjalistyczna, P. P. S., potem na pół żydowska i anarchiczna „Socjalna demokracja" S. D., — a wreszcie proletarjat. P., którego program jest dość nie jasny. W ostatnich czasach „Proletarjat" wystąpił z zasadami umiarkowanemi. Oczywiście umiarkowanie to jest bardzo dalekie od rzeczywistego; w każdym razie organ tej partji zwalcza anarchizm „Socjalnej Demokracji" w następujących uwagach:

„Soc.-Dem., a po części i P. P. S. nie orjentują się w sytuacji, i zamiast zapanować nad ruchem, zamiast wskazać mu należyte drogi — albo same wywołują niepotrzebne strejki, albo nie umieją, czy nie chcą im przeciwdziałać, nawet w tym wypadku, kiedy nie mają one widoków powodzenia.

Soc.-Dem. ma śmieszną teorję: oto ponieważ wie ona, że Marx w swej „Walce klasowej we Francji od 1848—1850" powiedział, że rewolucje odbywają się podczas kryzysów, więc sama chce sztucznie powiększyć kryzys, nie rozumiejąc tego, iż zbyt ciężki i długi kryzys, zrujnować może ekonomicznie kraj cały. Agitatorzy Soc.-Dem. z pustemi głowami, ale z dużą dozą arogancji, wierzą ślepo w dodatnie skutki wszelkich strejków i zaburzeń; wszystko, co jest masowe, jest dobre, nie ma takiego głupstwa, któregoby Soc.-Dem. nie protegowała, jeżeli ma ono stempel klasowy.

Tak np. Soc.-Dem. wiedzą, że burżuazja chce autonomii, a więc, zdaniem ich robotnicy nie powinni jej żądać. Rozumując tak, możnaby powiedzieć, że ponieważ burżuazja chce mieć w miastach ulice oświetlone, więc robotnicy żądać powinni ciemności. Znamy wypadki, w których agitatorzy Soc.-Dem. wszczynali sprawy między robotnikami a fabrykantami tam, gdzie już przy interwencji naszej partji osiągnięto porozumienie korzystne dla robotników.

Soc.-dem. są przeciwnikami politycznego teroru, nie przeszkadza to im jednak stosować teror przeciwko osobom biorącym udział w wyborach do Dumy.

Znosząc w pokorze policzki od rządu, nasi Soc.-Dem. gotowi są z rewolwerami w ręku występować na zebraniach publicznych, gdzie ich wpuszczono dobrowolnie.

Ktokolwiek zna stosunki w Warszawie, ten wie, że Soc.-Dem. demoralizują robotników, i chcąc ich przeciągnąć na swoją stronę w możliwie wielkiej ilości, schlebiają wszystkim ich instynktom, obiecując im złote góry, wmawiając w nich, że wkrótce przeprowadzą zwycięską rewolucję i t. p. Soc.-Dem. pchają robotników lekkomyślnie, przy lada okazji do rozruchów bez żadnego widoku powodzenia. Bojąc się, aby robotnicy nie byli zbyt rozwinięci, gdyż wtedy odrzuciliby swoich nieudolnych i błazeńskich kierowników — Soc.-Dem. nie omawiają nigdy z nimi szczegółowo, w prasie swojej zagadnień programowo taktycznych, lecz dają tylko rozkazy i walczą z przeciwnikami — kłamstwami.

Każdego, kto się z nimi nie zgadza, przedstawiają jako wroga robotników.

P. P. S. nie jest tak skorą do ciągłego wywoływania strejków, jak Soc.-Dem., ale nie ma odwagi energicznie przeciwdziałać szkodliwym wybrykom Soc.-Dem. a to z obawy, aby jej nie zarzucano umiarkowania...

Dawniej P P. S. w piśmie swojem „Przedświt" drukowała jaknajwiększe nonsensy zupełnie sprzeczne z doktryną socjalizmu; obecnie boi się, aby Soc.-Dem. nie robiła jej zarzutów. Niezawodnie są w P. P. S. ludzie, patrzący racjonalnie na rzeczy, ale jest ich nie dużo. W czasach ostatnich zauważyć się daje dziwny fakt, oto ta P. P. S. tak wysuwająca naprzód dawniej niepodległość Polski, a i dziś jeszcze opierająca się przy żądaniu dwu konstytuant o równych zupełnie prawach w Warszawie i w Petersburgu — ta sama P. P. S., którą Soc.-Dem. traktuje przez nogę i której robi zarzuty przesadzone — kokietuje tę ostatnią, i rzecz dziwna nie zwalcza zasadniczo i wyczerpująco jej centralistycznych tendencji.

P. P. S. odznaczała się tem zawsze, że hołdo-

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miasnickiego.

11) (Ciąg dalszy)

— Z wielką chęcią, Anisimie Piotrowiczu.

— Zręczny jesteś bracie, a ze zręcznością do wszystkiego dojść można. Wszystko tylko bierz na rozum... nie żal ci wsi?

— Jakże wsi żałować, gdy wszystkiego dostanie w Moskwie.

— Nie o to idzie, — e głupiś! — Ale to dobrze. Gdyby ci się cniło bez żony, to ją sprowadź tutaj.

— Kiedy nie można, Anisimie Piotrowiczu, bo ona chora i to mocno chora.

— Ach, zapomniałem... więc jak wyzdrowieje... Najważniejsza, żebyś mi się z babami nie bałamucił.... baby głupie, a tak jak będziesz ich głupotą się rządził, toś przepadł odrazu...

— Pluję ja na baby, Anisimie Piotrowiczu.

— Rozsądek masz i sąd o rzeczy rozumny. I na cóż właściwie baba stworzona? Jak myślisz?

— Do roboty łaskawy panie; do żniwa, do pasienia bydła, do gotowania strawy dla męża..

— Co? Na zgubę ona stworzona i nie bydłu jej, nawet gotować — tfu... obiad... zrozumiałeś?

— Zrozumiałem.

— Więc oto.. To moja rada dla ciebie, cudzych bab unikaj...

— Słyszałem.

— Pensji odemnie dostaniesz dziesięć rubli miesięcznie... no i rozumie się będą dodatki stosownie do zasługi...

— Tysiąckrotnie dziękuję, odpowiedział, kłaniając się panu Tałałej, wzdychając z radości.

— Możesz naprzód pieniędzy dostać, jeżeli chcesz posłać na wieś, bo tam pewno potrzebują.

— Oj potrzebują, Anisimie Piotrowiczu!

— Od pani weź ile potrzeba... tylko żebyś mi znał swoją godność... no ruszaj!...

Powróciwszy do siebie za przepierzankę, policzył Tałałej pieniądze, otrzymane od gości jako napiwek, i omal nie podskoczył pod powałę.

— Trzy ruble i sześć grzywien! — wyszeptał, czerwieniejąc ze wzruszenia. I to za nic! Dawno trzeba było przyjść do Moskwy, ach dawno! W głodzie by nie byli żyli i z głodu by Tenia nie leżała w łóżku...

I stanął przed jego oczami jak na jawie obraz jego żony z zapadniętemi policzkami, mętnemi oczami i zaostrzonym nosem... leży ona tam na pryczy i stęka:

— Mamciu dajcie się napić... pragnienie męczy...

I widzi Tałałej jak matka jego, ledwie powłócząca nogami i rozlewająca po drodze wodę z kubła idzie ku pryczy i głuchym ledwo dosłyszalnym głosem mówi do jego żony:

— No wypij... ale ty byś korę jadła Tenio... prawda, jadłabyś?

— Pić mamusiu, pić! płynie jęk z górki...

A w izbinie ciemno i zimno... ani krzty radości, tylko nieoględny świerszcz nuci za piecem swoją monotonną piosenkę, a z dworu dochodzi żałosne rżenie „siwki" dojadającej poszycia stajni... Tałałej popatrzał na swoje frantowskie ubranie i na skrzypiące buty.

— Jutro im poślę pieniędzy, bo inaczej wszyscy wyzdychają, przemówł głośno i ze złością zrzucił merylizowską krawatkę ze szyi.

— Czy to ty Tałałejuszku, co? doszedł go głos kucharki z za drugiej przepierzanki; ziębłam, wiesz Tałałejuszku?

Ale Tałałej milczał.

IX.

Na drugi dzień podając na górę samowar powiedział Tałałej szczerząc zęby pani, która go opatrywała od stóp do głów:

— Prosiłbym Matreno Teodorówno o pieniądze, bobym chciał posłać na wieś... Tam nędza... siwkę trzeba przeżywić....

— Jakichże chcesz pieniędzy?

—Zwyczajnie... rządowych pieniędzy, pewnie jedne wszystkie pieniądze...

— Ach! jakiżeś ty głuptas roześmiała się, mo że chcesz sobie pożyczyć?

— Pan mi nakazał, żebym nie pożyczał... lepiej wytrzymać... nędzę przecierpieć, a nie zadłużać się... dług ciąży i chłop go nie rozwikła... jeżeli musi... no ja też na rachunek pensji Matreno Teodorówno... pan mi wczoraj powiedział: jeżeli potrzeba posłać na wieś to poproś pani".

— Dobrze. A ile potrzebujesz?

— Już ile łaska. Dziesięć rubli na miesiąc mi pan obiecał, a tam głód... Może za miesiąc, powiedział, a pomyślał: „Nie da... żeby się ziemia zapadła, nie da".

— Nie wystarczy ci, chłopcze, bo sam przecież mówisz, że w domu nędza, weź lepiej za dwa miesiące....

— A czy mi pani da Matreno Teodorowno? radośnie zawołał Tałałej.

— Jakże ci nie dać? Odrobisz...

Tałałej padł do nóg pani i tak niespodzianie, że aż skoczyła z krzesła.

— Co robisz Tałałejuszku! Bóg z tobą! opędzała się ręką.

— Tak mnie pani Matreno Teodorowno ucieszyła, że już sam nie wiem... bełkotał Tałałej kłaniając się pani; ożyją u mnie matka i Tenia, oj ożyją!

Gospodyni przyniosła Tałałejowi pieniądze. Tałałej jeszcze raz padł jej do nóg.

— Dobrodziejko! mówił nie spuszczając z niej błyszczących radością oczu, na wieki popamiętam...

—Ot głuptas... ot niemądry... roztargniona uśmiechała się gospodyni, usiłując podnieść z podłogi klęczącego riazańca. Nie lubię ja pokłonów... Lepiej mnie tak... oglądając się na wszestrony... pocałuj po chłopsku...

— Po naszemu, po chłopsku? z radością!.. trzymać się tylko! Wpił się Tałałej w panią.

— Dosyć! odejdź! no, tobie, ach. durak! no! durak! odepchnęła od siebie Tałałeja gospodyni. Nie można, żeby zostali, omal nie udusił... ależ mnie od urodzenia nikt tak... odejdź!

— Chciałbym też prosić o kapier na list...

— Jaki kapier?

— Boże, przecież na list...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wała temu, co w danej chwili jest popularnem w masach. Nigdy też nie miała ona odwagi powiedzieć tym ostatnim całej prawdy o sytuacji...

Myśmy nigdy nie ubiegali się o popularność, myśmy nigdy nie unikali wypowiedzenia swych myśli do końca, bez względu na to, czy się podoba ją, czy nie. Tak też i obecnie my jedni w obozie socjalistycznym nietylko Polski, ale i Rosji, mamy odwagę powiedzieć publicznie: dość tej demagogii, dość tumanienia mas;czas już wielki bez błagi poważnie spojrzeć na położenie rzeczy; należy oszczędzać klasie robotniczej klęsk i rozczarowań, należy powiedzieć sobie — dużo popełniono błędów“.

Powyższe wywody są tak charakterystyczne, a oskarżenie sformułowane tam przeciwko rewolucyjnym partjom tak dobitne, że może się obejść bez wszelkich komentarzy. Tylko po tym akcie potępienia 2 głównych partji socjalistycznych przez trzecią, warto zapytać: gdzie jest „prawda“ socjalistyczna?

250 rocznica ślubów narodowych Jana Kazimierza

uczynionych w celu utrzymania oswobodzenia Ojczyzny dnia 1-go kwietnia 1656 r.

Żadna kultura, ani nauka lub sztuka, mimo swoich wielkich zasług nie rozwiążą własną mocą swoją trudności społecznych i moralnych. Gdyby były w stanie to uczynić, miały dość czasu w starożytności i w wiekach renesansu by to zdziałać.

Nie chcieliśmy słuchać natchnień boskich udzielonych Polsce w 17 wieku, musimy do nich wrócić obecnie i jak nauczał śp. ks. Arcybiskup Feliński: „Istota ślubów Jana Kazimierza stanowi pełny i do obecnych potrzeb zastosowany program, tak, że gdyby naród cały w wykonaniu jego czynny zechciał przyjąć udział, odrodzenie nasze w duchu dziejowego posłannictwa zostałoby niebawem dokonanem“.*)

Przypatrzmy się jak w innych krajach starają się o wykonanie tego samego programu.

We Francji uczeń wielkiego ekonomisty Le Playa, Leon Harmel, właściciel fabryk, jego krewni, przyjaciele i naśladowcy, rozlali pośród robotników jak największą miłość społeczną; czyniąc zadość roztropnym żądaniom pracowników, uczynili strejki nien[illegible]mi. Dla czego? Bo robotnicy widzą jasno, że właściciel pełen braterstwa chrześcijańskiego, kontentuje się minimalnym procentem i zdawałoby się, że fabrykę założył z pobudki religijnej, aby braciom swoim dać pracę i zarobek jak największy. Jeżeli większość właścicieli fabryk pójdzie za jego przykładem, na co się zanosi, Francja ocaloną będzie od anarchji, a historja kiedyś powie, że ocalił ją ten, który zrozumiał, że trofeami świata są ofiary i w czyn zamienił słowo „braterstwo“, wyryte na kościołach i budynkach narodowych.

Piszący te słowa widział na kongresie ekonomicznym w Lille, jak kilkudziesięciu właścicieli fabryk, słysząc Leona Harmela zdającego sprawę z działalności całego życia, ze łzami w oczach wołali do niego po skończonej mowie: i my to samo czynić będziemy.

Katolicy nad Renem i w Bawarji na podobnej są drodze, którą wskazał im przed 50 laty moguncki biskup Ketteler. Najlepszym tego dowodem był ostatni wiec katolików niemieckich w Strassburgu i pamiętne słowa na nim wyrzeczone przez hrabiego Oppersdorfa: „Od 40 lat zdziałano wiele dla robotnika niemieckiego, ale tem nie może się jeszcze zadowolnić chrześcijańskie poczucie sprawiedliwości. My katolicy domagamy się zabezpieczenia robotników przed samowolą chlebodawców i urzędników, ustawowego uznania stowarzyszeń zawodowych i biur pośrednictwa pracy, oraz urzeczywistnienia pięknej myśli zabezpieczenia wdów i sierót. Musimy dość do rozwiązania na gruncie chrześcijańskim tego dotychczas trwającego nieporozumienia między robotnikami a chlebodawcą.“ — Właściwie całą tę mowę o kwestji socjalnej powtórzyćby trzeba, gdyż wszystko w niej należy do dzisiejszego wykonywania ślubów Jana Kazimierza, które nie mogą się ograniczyć do murów kościoła. W teorji i u nas te wszystkie rzeczy są znane, lecz nie umiemy się wziąść do należytego ich wykonania, bo nam brakuje oszczędności i ducha miłości chrześcijańskiej, która powinna oświecać i ogrzewać rozum mężów stanu. Galicja przez długi czas budowała swoje bogactwo na pijaństwie ludu. Za pieniądze zdobyte przez pijaństwo, chciano rozszerzać oświatę pośród pijaków; gdyby więc nauka Chrystusowa, jak to być może i powinno, wytępiła pijaństwo, nastąpiłoby bankructwo.

Nie tylko prostaczkowie, ale wszyscy bez żadnego wyjątku potrzebujemy bojaźni Bożej, codziennego reformowania siebie i czynnego ćwiczenia się w miłości bliźniego, tem więcej, gdy nasi przodkowie obok przykładów cnót bohaterskich, zostawili nam dziedzictwo wad i przywar. Trzeba wiele męstwa i wytrwałości, by wydobyć się z tego atawizmu nadętości, próżniactwa i zbytku. Nikogo, ani nawet szlachcica jak mawiał Skarga, do próżnowania Pan Bóg nie stworzył, ani do innych grzechów.

Nikt nie stwarza gmachu z błota,
A najwyższy rozum, cnota.

Nie ma już kazań sejmowych, ale cel ich, to jest rozważanie miłości Boga i Ojczyzny mógłby być osiągniętem przez rekollekcje Wielkanocne, któreby ułatwiły zrozumienie i wypełnienie ślubów Jana Kazimierza. Tyleśmy już zmarnowali darów Bożych i tyle sposobności do wyzwolenia się dla braku wytrwałości, jedności i ofiarności, bo nie mieliśmy dosyć rozumu i religji w duchu i w prawdzie. Prośmy więc Boga o siły potrzebne do służenia Ojczyźnie, która mimo tylu nieszczęść jest zawsze tą samą kreacją Boską z najwyższem powołaniem.

Wszystko gotowe — wschód rozpromieniony,
Anioły patrzą, a tam z drugiej strony,
Ciemność pod spadem bezgłębnym wybrzeża!
I pnie się, wzdycha, rośnie, ku nam zmierza
Przepaść, śmierć wieczna, w której nie ma Ciebie,
Co od początku złych i pysznych grzebie,
A sama pychą, i złością, i swarem,
I mężobójstwem onem jak świat starem,
I kłamstw, i bluźnierstw rozkipionym warem.

Błagamy Ciebie: stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas umysł, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich, i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro, daj nam dobrą wolę.
(Psalm dobrej woli).
J. N. S.

*) Nawoływanie narodu polskiego do wykonania ślubów Jana Kazimierza i stanów — Lwów 1890 str. 8.

Z zaboru rosyjskiego.

Oblężenie fabryki w Ostrowcu.

Z Ostrowca donoszą:

Zakłady przemysłowe w Ostrowcu (gub. Radomska) były widownią ubiegłej soboty i niedzieli niezwykłego nawet w Królestwie Pol. gwałtu ze strony „władz“ wojennych. Mianowicie w sobotę, o godz. 8 zrana, na szosie pomiędzy osadą fabryczną Klimkiewiczów a Ostrowcem, ktoś strzelił do przechodzącego strażnika ziemskiego, zranił go ciężko i zbiegł do fabryki.

O godz. wpół do 12 w południe całą fabrykę otoczono wojskiem, przyczem oświadczono zarządowi fabryki, że dopóty nikt nie będzie wypuszczony z fabryki, dopóki nie będzie wydany ten, który strzelił do strażnika, oraz główni„ agitatorowie.“ W ten sposób cała fabryka wraz znajdującymi się w niej robotnikami w liczbie 1500 i 100 urzędnikami fabrycznymi została zupełnie odcięta na zewnątrz. Również domy fabryczne zamieszkałe przez rodziny robotników, tak samo obstawiono wojskiem i nikt nie mógł z nich wyjść, ani wejść. W takiem oblężeniu bez pożywienia przetrzymano wszystkich robotników przez sobotę, noc z soboty na niedzielę, oraz całą niedzielę!

O godzinie 3-ciej przybył pociąg nadzwyczajny z przedstawicielami władzy. Dyrektor Adamiecki i wicedyrektor Wilde byli wezwani na stację, dokąd przybyli pod silną eskortą, która ich potem odprowadziła z powrotem do fabryki.

W niedzielę w południe, gdy 24-godzinne oblężenie nie odniosło żadnego skutku i robotnicy nie wydali sprawcy zamachu oraz agitatorów, władze wojskowe postawiły ultimatum, grożąc w razie niespełnienia ich żądań zbombardowaniem całej fabryki! Istotnie przed fabrykę wytoczono już działa.

Zdawało się, że zbrodnicza szajka „przedstawicieli władzy“ dopuści się niesłychanego mordu: dla jednego sprawcy zamachu, o którym ogół robotników mógł nawet nie wiedzieć, wyda na pastwę ognia armatniego 1600 niewinnych ludzi! Na szczęście, skończyło się tylko na groźbie, gdyż „władze“ zrozumiały widocznie, że tego rodzaju barbarzyński mord bezbronnych ludzi nie uchodzący nawet podczas wojny, byłby zbyt jaskrawą zbrodnią! Nie otrzymawszy odpowiedzi na swe „ultimatum“ władze wydały wreszcie o godzinie 10 wieczorem postanowienie, aby wypuszczono wszystkich pracowników z fabryki, którzy też wyszli z niej i udali się do domów. Wojsko ustąpiło i wyjechało z powrotem do Wierzbnika.

Podczas tego oblężenia fabryki na szosie ostrowieckiej i w mieście rozgrywały się bolesne sceny: płacz rodzin i lament żon, które w sobotę i w niedzielę usiłowały nadaremnie przedostać się do mężów z pożywieniem. Kilku robotnikom udało się przed ustąpieniem wojska tyłami fabryki zbiedz, skutkiem jednak strzałów wojska do uciekających, jeden z robotników został zabity.

Agitacja Mankietników w Warszawie.

Jak donoszą pisma warszawskie, mankietnicy zaczynają prowadzić obecnie jawną propagandę w samej Warszawie, gdzie dotychczas sekciarze nie znaleźli podatnego gruntu dla swych „nauk“. W ubiegłą niedzielę po sumie w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie przy wyjściu obok schodów, troje nieznanych ludzi, dwóch mężczyzn i kobieta poczęło przemawiać do ludu i opowiadać o cudach „mateczki“ Kozłowskiej. Podobno takich ajentów i ajentek „mateczka“ ma już sporo w Warszawie, przeważnie pomiędzy służącemi.

Układ marokański.

Spór o Marokko zakończył się ustępstwem Niemiec, które spostrzegły, że mają przeciwko sobie całą Europę, i że stawianie kwestji na ostrzu miecza doprowadziłoby do koalicji wszystkich mocarstw przeciwko nim wymierzonej.

Na ostatniem posiedzeniu konferencji w Algesiras, — w ubiegłą sobotę, zaciągnięto do protokółu ugodę we wszystkich punktach oraz obrano komisję, która zająć się ma przygotowaniem ostatecznych aktów, reasumujących wyniki układów.

Urzędowy komunikat o przebiegu tego doniosłego posiedzenia wyraża się na wstępie, że „konferencja zakończyła swoje prace i że porozumienie we wszystkich punktach osiągnięto“. Komunikat ten brzmi dalej w streszczeniu: Konferencja określiła ostateczny tekst artykułów o cenzorach Banku państwowego (będzie ich, czterech: francuski, angielski, hiszpański, niemiecki; *przyp. red.*), postanowiła utworzyć komisję dla szacowania towarów, podległych ocleniu, oraz komitet celny nadzorczy.

Co się tyczy udziału różnych mocarstw w kapitale Banku państwa, postanowiono, że każde mocarstwo otrzyma jeden udział i poza tem dwa udziały przypadną konsorcjum pożyczkowemu z r. 1904 (francuskiemu; pierwotnie żądała Francja dla konsorcjum trzy udziały;) w charakterze wynagrodzenia za ustąpienie na rzecz Banku państwa prawa pierwszeństwa pożyczek, temu konsorcjum służącego

Następnie przyjęła konferencja rezolucję, dotyczącą robót publicznych i służby publicznej.

Ostatni artykuł przepisów o organizacji policji, omawiający, rozmieszczenie oficerów i podoficerów francuskich oraz hiszpańskich w ośmiu portach marokańskich przyjęto w brzmieniu, przedstawionem przez delegację rosyjską. Według tego projektu, hiszpańscy instruktorowie policji ma-

rokańskiej będą urzędowali w Tetuan i Larach, wspólnie Francuzi i Hiszpanie w Tangierze i Casablanca, — sami Francuzi — w czterech pozostałych portach.

W sprawie inspektora jeneralnego neutralne go przedstawiciel Holandji dał do zrozumienia, że, jego rząd nie zrzekłby się zaszczytu mianowania tego oficera, gdyby sułtan wyraził odpowiednie życzenie. Wogóle żądaniu w tej sprawie Holandja może uledz tylko w razie, gdyby zgoda jej była konieczna dla umożliwienia zgody ogólnej.

W końcu postanawia konferencja, że należy przystąpić do przygotowania aktów jeneralnych i że przedewszystkiem teksty przyjęte muszą być ostatecznie zredagowane przez komisję specjalną, do której składu wybrano: drugiego delegata hiszpańskiego Perez Caballero, oraz delegatów technicznych Francji i Niemiec Regnaulta i Klehmerta.

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 kor. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowoprzystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premję za nadesłaniem 50 hal. na porto, pięć nader zajmujących powieści: „Mały Garnizon“, „Teraz i zawsze“, „Skrzynka z ametystu“, „Protegowani Panny de Landrellec,“ i „Juan Mizerja“.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 3-go kwietnia.

Kalendarzyk kościelny. We środę Izydora biskupa wyznawcy, doktora kościoła; we czwartek Wincentego Fererjusza i Ireny męczenniczki; w piątek Siedm Boleści N. M. P., Celestyna papieża i Wilhelma opata.

Kalendarzyk astronomiczny. We środę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 min. 12, zachód przypada o godzinie 6 minut 13, długość dnia godzin 13 minuta 1.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji III (prawniczej) pod przewodnictwem r. m. Bujaka. Na posiedzeniu tem uchwalono przedstawić sekcji II (skarbowej) i następnie Radzie miejskiej wniosek o przyjęcie darów p. Feliksa Jasieńskiego na rzecz miasta. Przyjęcie ma nastąpić pod warunkami objętymi kontraktem wypracowanym przez syndyka miasta. Nadto sekcja powzięła wniosek, aby ofiarodawcy wyrazić publiczne podziękowanie.

Posiedzenie sekcji II (skarbowej) odbędzie się jutro we środę.

Wczoraj odbyła także posiedzenie komisja gazowo-elektryczna pod przewodnictwem dra Leo. Komisja powzięła kilka wniosków w sprawie rozszerzenia gazowni i elektrowni.

Wspólna adoracja. Z powodu przypadających w następnym tygodniu uroczystości wielkotygodniowych, wspólna Adoracya Pań w kościele SS. Felicjanek odbędzie się wyjątkowo w pierwszy czwartek tj. 5 bm. Tegoż samego dnia Msza św. na intencję Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu.

Składki. W administracji naszego dziennika złożyli: prof. Sokołowski po 2 k. dla dwóch staruszek: 80-letniej i 86-letniej. P. K. Banhidy z Grodziska, na cele oświaty ludowej 4 kor. i na kolonje wakacyjne 4 kor.

Koncert „Harmonii“. Zarząd „Harmonii“ komunikuje nam, że wobec wielkiego popytu na tańsze bilety na galerji i chcąc najszerszym warstwom publiczności dać możność uczestniczenia w koncercie, postanowił zniżyć cenę dalszych rzędów miejsc siedzących na sali na 2 kor. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Posiedzenie tow. lekarskiego krakowskiego odbędzie się jutro dnia 4 bm. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4) Na posiedzeniu wygłoszą wykłady: dr. Nitsch, dr. Surzycki, i dr. Szurek.

Zjazd „Ogniwa“. W dniach 5, 6, 7 i 8 bm. odbędzie się w Krakowie 4-ty Zjazd delegatów „Ogniwa“ Związku polskich Towarzystw Akademickich w Austrji. Inauguracyjne otwarcie Zjazdu odbędzie się we czwartek dnia 5 bm. o godzinie 10 przed południem w sali Kopernika w Collegium novum. Tam także odbywać się będą posiedzenia plenarne delegatów i posiedzenia komisji. We czwartek wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie dla delegatów „Ogniwa“ w górnej sali Sokoła. Informacji udziela Krak. komisja zarządu „Ogniwa“ codziennie od wpół do 3-ciej do wpół 4-tej po południu w domu akademickim.

Z Krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego otrzymujemy następujące pismo:

Nader ciężkie warunki ekonomiczne i polityczne w ziemiach polskich nie pozwoliły nam skorzystać z ubiegłego karnawału, resp. urządzić karnawału na korzyść pogotowia, zwróciliśmy się więc do społeczeństwa naszego z prośbą o łaskawe poparcie finansowe, nie wątpiąc, iż przypomnienie to znajdzie chętny oddźwięk w ogólnej ofiarności. Dotychczas część publiczności pośpieszyła nam z pomocą, za co zarząd Towarzystwa wyraża serdeczne podziękowanie.

Na cele Towarzystwa nadesłali do dnia 29 marca rb. pp. Władysław Bełdowski („Noris“) 6 kor., Józef Bialik 10 kor., Ludwika z Banaszkiewiczów, Adamowa 5 kor., Julian Fałat, dyr. Akademji Sztuk piękn. 5 kor., Julia Chwalibogowska 6 kor., Honorata Będzikiewicz 5 kor., Walerya Gallowa 2 kor., Jan Godzicki 6 kor., Paulina Gaebel 5 kor., Dr. Leon Fischlowitz, adwokat 3 kor., Eugeniusz Kleitz 5 kor., Ludwik Lasar 5 kor.,Stanisław hr. Wodzicki 20 kor., Naftali Goldgart 4 kor., Kazimierz Zieliński, optyk, 20 kor., Jan Kanty Kurkiewicz 5 kor., Fr. Gębala 1.50 kor. Konstanty Wiszniewski, aptekarz 6 kor., Władysław Ekielski prof. 10 kor., Marek Liebermann, inżynier 10 kor., Zenon Słonecki, dyr. Tow. Wz. Ub. 10 kor., Dr. Adolf Gross, adwokat 4 kor., Jan Götz — Okocimski 20 kor., Stanisław Rożnowski 10 kor., Wincenty Satalecki 5 kor., Hirsch Gossbard 3 kor., Feliks Armatowicz 5 kor., Dr. B. Kader, prof. U. Jagiell. 30 kor., Józef Kurzycki 2 kor., Marceli Dutkiewicz 2 kor., Dyrekcja Teatru miejskiego 10 kor., Karol Stadtmüller, profesor 3 kor., Sławomir Odrzywolski, prof. 2 kor., Dr. Leon Mańkowski prof. U. J. 10 kor., Gustaw Maurizio 10 kor., Franciszek Macharski (firma A. Hawełka) 20 kor., Wiktor Redyk, aptekarz 20 kor., Krakowska Sp. Tramwajowa 25 kor., Karol Jahr, aptekarz 10 kor., Jan Matula, Radca dworu 10 kor., Ks. dr. Władysław Bandurski, kanonik 5 kor., Dr. Odo Bujwid, prof. Uniw. Jagiell. 10 kor., Leon Grabowski 5 koron.

Razem 369 kor. 50 hal.

Potwierdzając niniejszem odbiór tych datków, dziękujemy raz jeszcze ofiarodawcom, za których przykładem — spodziewamy się — pójdzie wielu tak, że wkrótce będziemy mogli ogłosić listę nowych ofiarodawców.

Prezes: prof. dr. B. *Wicherkiewicz*, wiceprezes: doc. dr. *Stanisław Braun*, gen. skarbnik: dr. *Wilhelm Słapa*, sekretarz: *Czesław Jakubowski*.

Z Gremium aptekarzy Galicji zachodniej. Dnia 31 marca odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicji zachodniej, na którem dokonano wyboru Zarządu Gremialnego na dalszy okres 3-letni, oraz poszczególnych komisji. Do zarządu wybrano powtórnie: seniorem p. Karola Lueckę z Podgórza; wiceseniorem p. Ksawerego Mikulskiego z Krakowa; sekretarzem p. Władysława Zdzisława Boruckiego z Krakowa. Do komisji egzaminacyjnej wybrano pp. dra Miczyńskiego z Wieliczki, Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa, Alfreda Weissa z Bochni — zastępcą W. Z. Boruckiego. Do komisji kwalifikacyjnej weszli pp.: Wiktor Redyk, Konstanty Wiszniewski, Ksawery Mikucki, Wincenty Grabowski — z Krakowa, Marcin Gorzecki z Nowego Sącza, Jan Niesiołowski z Tarnowa, Władysław Świtalski z Przeworska i Dyonizy Matula z Podgórza. Do komisji kontrolującej pp.: Ludwik Rosenberg z Krakowa, Dyonizy Matula z Podgórza i Alfred Weiss z Bochni.

Na zgromadzeniu omawiano bardzo żywo sprawę nowej ustawy aptekarskiej, która prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencji Rady państwa uchwaloną zostanie.

Do Nauczycielstwa ludowego w Galicyi: Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Donoszę, że Namiestnictwo reskryptem z d. 26 marca br. nie zakazuje rozwiązania Stowarzyszenia: „Krajowy związek nauczycielstwa lud. w Galicyi.“ Statut nasz, raz od rzucony, doczekał się zatwierdzenia. Przystąpimy na mocy tego reskryptu natychmiast do organizacji zawodowej. *St. Nowak.*

Kto zwyciężył? Po wyborach do sądu przemysłowego z kategoryi robotników, podniósł „Naprzód“ hymn tryumfalny, obwieszczając światu, że socjaliści zwyciężyli na całej linii. Inaczej na tę sprawę zapatruje się „Tygodnik“ organ dra Grossa i żydowskich separatystów. Znajdujemy tam bowiem następujący list p. Grossmana:

„Mimo, iż „Naprzód“ zalicza jedynie swoich zwolenników do socyalnych demokratów, a członków Żydowskiej Partyi soc.-demokr. stawia w jednym rzędzie „z wyznaniowemi partyami żydowskiemi“ — chcę stwierdzić, iż wreszcie doszło do tego, iż „Naprzód“ w ślepej nienawiści do żyd. partyi soc. dem., połączył się dla jej zwalczenia z antysemitami, których zostali od hoc zamianowani „towarzyszami“.“ Na liście kandydatów „Naprzodu“ figurują w grupie III (odzieżowej) nazwiska Stankiewicza, Bilińskiego i innych „towarzyszy“ od antysemityzmu, którzy dotychczas bezwzględnie organizacye robotnicze zwalczali, jak to świadczy cały szereg przeciw nim wymierzonych artykułów „Naprzodu.“ Stankiewicz i inni grupujący się w wydziale krawieckiej kasy chorych (vide zeszłoroczny „Naprzód“) i koło antysemickiego pisma „Postęp“, uchodzą za notorycznych antysemitów i są znienawidzeni przez ogół robotników żydowskich; jak już wspomniałem, zwalczał ich do niedawna i „Naprzód“.“

Następnie cytuje p. Grosman artykuły „Naprzodu“, wymierzone przeciwko wymienionym polskim robotnikom i pisze dalej:

„Pierwotnie, w grupie odzieżowej, był postawiony jeden żydowski kand. Mimo to „wyższa instancya“ skreśliła żyda z listy... Robotnicy żydowscy zastępstwa w tej grupie wobec tego nie mają! Wolano sojusz z antysemitami, aniżeli uznać słuszne prawo robotników żydowskich, należących do centralnych organizacyi zawodowych w Wiedniu!“

Na te gorzkie wyrzuty odpowiada Redakcja „Naprzodu“:

„Postawieni na naszej liście i wybrani sędziami przemysłowymi tow. Stankiewicz, Biliński itd. nie są żadnymi antysemitami, lecz naszymi towarzyszami partyjnymi, a byli nimi już wówczas, kiedy p. Grossmann jeszcze do partyi nie należał. To, co on cytuje ze starego „Naprzodu“, tyczy się dawnego sporu w łonie towarzystw krawieckich o kasę chorych korporacyjną, którą jedni chcieli utrzymać, drudzy zwinąć i przyłączyć do miejskiej kasy chorych. Niema to nic wspólnego z przynależnością partyjną jednych i drugich. W ostatnich czasach udało się spór załagodzić i utorować drogę do zgody. P. Grossmann usiłuje przedstawić zwolenników korporacyjnej kasy chorych jako niesocyalistów i antysemitów, i tu właśnie mija się z prawdą. Wobec tego cała jego argumentacya jest fałszywą.“

Z argumentacyi powyższej wynika to przedewszystkiem, że co „stary“ „Naprzód“ pisał, nie obowiązuje „nowego“... Wygodę tego rozumowania uczuje łatwo każdy, kto czytuje uważnie organ socjalistyczny... —co się zaś tyczy domowego sporu p. Grossmanna z jego przyjaciółmi socjalistycznymi, to widocznie pretensje żydowskie sięgają tak daleko, że ich nawet socyaliści nie zdołają zaspokoić. Natomiast pytanie: Kto zwyciężył przy wyborach do sądu przemysłowego, — pozostaje i nadal otwartem....

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Niepoprawni“, dram. w 8 aktach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Pelleas i Melisanda“, poemat w 12 obrazach M. Maeterlincka.

Sobota: „Miłosierdzie milczenia“,

sztuka w 3 aktach Mar... Ko..., rozpocznie „Nowe prądy“ dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość.)

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 obrazach Juliana Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Kronika lwowska. Lwów 2 kwietnia. (Od naszego korespondenta). Na walnem zgromadzeniu autoryzowanych techników cywilnych Galicji z W. Ks. krak. wybrano ponownie prezydentem galic. Izby inżynierskiej inżyniera Zygmunta Jasińskiego, nadinspektora kolei państwowych, wiceprezydentem inżyniera Bolesława Długoszowskiego skarbnikiem inż. Seweryna Widta, rektora politechniki, sekretarzem inż. Ludwika Mianowskiego, członkami wydziału: inż Zygmunta Kędzierskiego radcę budownictwa, inż. Dr. Jana Blautha profesora politechniki i nadinżyniera Wydziału kraj., architektę Wincentego Rawskiego, inż. Jana Łempickiego, dyrektora bud. miejsk. z Przemyśla, inż. Antoniego Fleischa i inż. Karola Pomianowskiego, wreszcie zastępcami członków wydziału: arch. Stanisława Chołoniewskiego i geometrę Władysława Wojtana.

Na konkurs ogłoszony przez „Macierz Polską“ na okładkę ozdobną do dzieła „Polska, obrazy i opisy“, wpłynęło prac trzynaście. Nagrodzono projekt pod godłem „Leluja“. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem projektu jest p. Józef Czekierski ze Lwowa. Inne prace można po wymienieniu godła odebrać w administracji Macierzy polskiej.

Na odbytem tymi dniami posiedzeniu komisji archeologicznej przyjęto jednogłośnie plany re konstrukcji świątyni, wypracowane przez inżyniera p. J. A. Topolnickiego, obliczającego koszt całej roboty na 150.000 koron. W skład komisji restauracyjnej wchodzą oprócz projektodawcy pp.:prof. dr. Finkel, dr. Czołowski, prof. dr. Bołoz Antoniewicz, prof. dr. Kolessa, ks. mitrat Bielecki i ks. kanonik Czapelski. Roboty rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Biała 1-go kwietnia.

Meningitis zaczyna znowu w tutejszej okolicy rozszerzać się coraz więcej. Notowano kilka naście wypadków.

W dniu dzisiejszym ruchliwe Towarzystwo polskich rękodzielników w Białej urządza w sali czytelni polskiej przedstawienie amatorskie, mianowicie Korzeniowskiego „Karpackich Górali“. Z uznaniem podnieść należy, że polscy rękodzielnicy mimo naporu i przewagi niemieckiej, coraz więcej skupiają się i jednoczą, a urządzane w ich stowarzyszeniu odczyty i przedstawienia amatorskie przyczyniają się bardzo do wzmocnienia poczucia narodowego. Stowarzyszenie posiada skromną bibliotekę, za małą, aby mogła zaspokoić potrzeby wszystkich członków, to też w ostatnim czasie podjęto starania o uzyskanie książek drogą darów. Kto posiada niepotrzebną a dobrą książkę, stosowną dla klasy rękodzielniczej, zrobi prawdziwie uczynek patrjotyczny, przesyłając tę książkę pod adresem Towarzystwa chrześcijańskich rękodzielników w Białej.

Proces o demonstracje sanockie w dniu 3 stycznia br. podczas zabawy tanecznej w tamtejszem kasynie, rozpoczął się w poniedziałek we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadło 28 uczestników awantury, przeważnie robotników sanockiej fabryki wagonów. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Dnia 3 stycznia wieczorem robotnicy fabryczni w wielkiej liczbie ruszyli pod budynek kasynowy, gdzie rozpoczęła się po 9 wieczorem zabawa z tańcami. Zaledwie zaczęto grać walca, robotnicy poczęli groźne wydawać okrzyki, skierowane przeciw uczestnikom zabawy. Równocześnie z pośród tłumu poczęto rzucać kamieniami, polanami opałowego drzewa i żużlami do okien kasyna i to z taką siłą, że pociski, przebiwszy okna i firanki, padały na środek sali, a nawet pod przeciwległą ścianę. Wskutek tego goście, biorący udział w zabawie, zmuszeni byli cofnąć się do garderoby. Pogaszono również światła w sali balowej. Tłum napierał na kordon policyi, broniącej wstępu do kasyna i żądał od uczestników zabawy zaprzestania tańców, grożąc wtargnięciem do sali, przyczem wydawał okrzyki: „hańba“, „łotry“, „na latarnię z nimi“, a równocześnie zwartą masą napierał na policyantów. Szczupła ilość policyantów nie zdołała oprzeć się naciskowi tłumu, wkrótce znaczna ilość ludzi weszła na schody kasynowe. Na korytarzu i na schodach było około 100 ludzi, trzymających w rękach kije, laski i żużle. Stojący na przodzie mężczyzna żądał, aby wydalono muzykę. Wobec groźnej postawy demonstrantów polecono muzykantom wyjść z kasyna, a kiedy muzykanci wśród szpaleru przez napastników utworzonego opuszczali kasyno, dały się pośród tłumu słyszeć głosy: „gdybyście nie byli ich puścili, toby żaden z was z życiem nie uszedł.“ Po odejściu muzyki zamierzali uczestnicy zabawy zjeść jeszcze zamówioną w kasynie kolacyę. Gdy jeden z komitetowych odezwał się do demonstrantów: „wyście już zjedli kolacyę, pozwólcież i nam to zrobić, a potem rozejdziemy się do domu“, odpowiedziano mu: „nie wolno, nie pozwalamy na to, każdy ma kolacyę zjeść w domu.“ W obec takiej postawy postano wili uczestnicy zabawy natychmiast rozejść się do domu. Gdy wychodzili wśród utworzonego przez tłum szpaleru, nie szczędzono im jeszcze okrzyków: „hańba“ itp. Szkodę wyrządzoną przez wybicie szyb, obliczono na 211 kor.

Na drugi dzień potem zajściu wdrożono prze ciwko demonstrantom dochodzenia, a wynikiem ich był szereg aresztowań i rozprawa—która rozpoczęła się przed lwowskim sądem karnym.

Wstęp na rozprawę jest za biletami, mimo to pierwszy dzień jej trwania nie zainteresował szerszych kół publiczności. Oskarżeni zeznają, że byli świadkami zajścia, ale przeczą, jakoby sami brali w niem udział.

Kroniczka literacko-artystyczna.

Jan Poquelin Moliere. „Sawantki“ komedya w pięciu aktach wierszem. Tłómaczył Lucyan Rydel. Kraków. Nakład Spółki Wydawniczej polskiej 1906.

(z. s.) Sprawozdawca teatralny „Głosu Narodu“ ocenił już w swoim czasie ten doskonały przekład, zaliczając go do najlepszych, jakie posiadamy w literaturze polskiej; obecnie zatem, gdy ukazał się w wydaniu książkowem, nie po zostaje nam nic więcej, jak go polecić czytelnikom naszym. Tylko uważna lektura może dać należyte pojęcie o literackiej wartości tłómaczenia, plastyka widowiskowa bowiem, uwydatniając wszelkie inne przymioty dzieła scenicznego, zaciera niestety zbyt często jego zalety stylistyczne, gdy właśnie „Sawantki“ Molierowskie, w odtworzeniu Lucyana Rydla, posiadają ich bardzo wiele i w bardzo wysokim stopniu.

Antoni Czechow. „Nowele“. Kraków. Nakład Spółki wydawniczej polskiej 1906.

(z. s.) Z bogatego zbioru noweli i powieści niedawno zmarłego Antoniego Czechowa wybrał tłómacz pięć bardzo pięknych opowiadań: „Szósty pawilon“, „Trzy lata“, „Skrzypce Rotszylda“, „Chłopi“ i „Moje życie“, a zestawiając je obok siebie w grubym, kilkaset stronnic liczącym tomie w pewien myślowy całokształt, umożliwił czytelnikowi polskiemu niemal gruntowne poznanie jednego z nowoczesnych pisarzy rosyjskich, jako szlachetnego myśliciela, bystrego obserwatora i indywidualnego artystę. Wszystkie zalety twórczości i talentu Czechowa wycisnęły na tych pięciu powiastkach znamien ne swoje piętna. Wprowadzone przez niego postacie w spokojną, nieco przewlekłą, lecz pełną prawdy życiowej akcyę, namalowane są z realizmem mu właściwym, nie wyłączającym jednak idealistycznej wrażliwości na tajemnicze rewolucye, rozgrywające się w głębi dusz przeważnie smutnych, pogrążonych bezwiednie lub świadomie w mistycznym, niekiedy beznadziejnym pesymizmie. Pesymizm ów, uwidoczniający się w niemal całej najnowszej literaturze rosyjskiej, nosi tu jednak na sobie odrębny charakter. Struna goryczy satyrycznej dźwięczy w nim ciszej, głuszy ją bowiem ton gorącej miłości. Czechow kocha swoje społeczeństwo wszystkiemi władzami zbolałego i cierpiącego ducha, chociaż sądzi, że naród rosyjski nie wzniósł się dotąd na wyżyny kultury moralnej, jakiej poeta dla współziomków swoich pragnie; chociaż zamiera, że umiłowani przezeń rodacy, jakkolwiek słyszą i czytają o prawdzie, miłości i swobodzie, kłamią przecież jeszcze od rana do wieczora, kłamią aż do śmierci, zamęczając jedni drugich, oraz obawiając się i unikając wolności, jak wroga.“ W tem ogólnem pojęciu nakreślone są, wymienione powyżej utwory, na wskroś tragiczne, chociaż nieprzedramatyzowane wcale. Odźwierciedla się w nich etyczny stan wszystkich klas społeczeństwa rosyjskiego, stan w którym rasowe, dziedziczne, wrodzone cnoty i przymioty, zabija rozkładowy wpływ wielowiekowej niewoli. Technika Czechowa, pomimo prostoty i skromności środków pisarskich, jest bardzo artystyczna. Niewysłowienie rzewna tęskno ta powleka realizm tematów kolorytem idealnym, o którym rzeczy i sprawy powszednie, dzięki głębokiej uczciwości autora i jego ślicznej formie, przemieniają się w kreacye prawdziwej sztuki. Przekład, chociaż niekiedy może zbyt niewolniczy, wiernie odtwarza wdzięk oryginału.

Wieczór pieśni. Nie można brać za złe Towarzystwu muzycznemu, że, chcąc swoją publiczność zapoznać czasem z repertuarem pieśniowym, posługuje się śpiewakami obcymi; Dotąd bowiem nie istnieje u nas prawie typ śpiewaka wyłącznie koncertowego, operowi zaś śpiewacy (z wyjątkiem może jednego dra Zawiłowskiego)) traktują pieśniarstwo zaledwie jako zajęcie przygodne i nie posiadają w tym kierunku ani wybitniejszej kultury, ani repertuaru zbyt bogatego. Powinnoby jednak Towarzystwo w zapraszaniu sił gościnnych kierować się pewnym doborem i względem na dość wygórowane w tym kierunku wymagania krakowskiej publiczności. Występy Heinemanna przyjęto na przykład z zadowoleniem, natomiast zaprezentowanie państwa Dulong wywołało zachwyt bardzo umiarkowany, jak o tem świadczyło chłodno uprzejme przyjęcie pary śpiewackiej.

Nie można zresztą tej parze odmówić pewnych zalet; największą będzie zapewne to, że ułatwiają poznanie rzeczy tak rzadko wykonywanych, jak przepiękne duety Schumanna, lub proste a pełne szczerego uczucia pieśni na dwa głosy Corneliusa. Państwo Dulong czynią to przytem z pewnym smakiem i widocznem staraniem o dokładne wyczerpanie uczuciowej treści utworów. To poważne a bezpretensyonalne traktowanie rzeczy przemawia najbardziej na ich korzyść. Bo, niestety, nie dano im brylować zaletami wokalnemi. Pan Dulong przeszedł pra wdopodobnie dobrą szkołę, ale ma głos tak słabiutki, że ten przy największem natężeniu brzmi zaledwie mezzoforte. Pani Dulong szczodrzej w tej mierze obdarzona przez naturę nie uzupełniła darów natury przynajmniej takiem studyum, jakie odbył jej mąż. Mimo to jej ładny i zdrowy głos zyskał większe uznanie słuchaczy.

t.

Ze świata

Niebezpieczny kolor. Z rozporządzenia władz zarząd miasta Petersburga postanowił zmienić czerwone chorągwie i lampy strażackie na zielone. Jako motyw tego rozporządzenia podano okoliczności, że w obecnych czasach kolor czerwony jest niewłaściwy kolor.

Uratowanie górników w Courrieres. O uratowaniu górników w Courrieres, którzy przez 20 dni pozostawali pod ziemią, nadchodzą jeszcze następujące szczegóły:

Zostali oni tylko przypadkiem wynalezieni. Robotnicy, zajęci gaszeniem pożaru, mieli właśnie zamiar opuścić kopalnię, kiedy nagle ujrzeli zbliżające się, a ledwo na nogach się trzymające postacie. Górników tych, wydobytych na wierzch, poddano natychmiast oględzinom lekarskim. Są oni wszyscy niesłychanie osłabieni, mają się jednakże względnie dobrze. Odstawiono ich do szpitala. Prawie wszyscy są w stanie odpowiadać na stawiane im pytania.

Górnik Nemy, który był przywódcą uratowanych, dopytywać się począł przedewszystkiem o rodzinę. Uratowanym dają kawę po łyżeczce,

jednak wycieńczone wielodniowym głodem ich żołądki nawet i to z wielkim trudem tylko znoszą. Przed szpitalem zebrały się ogromne tłumy. Wiele osób przybyło przekonać się, czy nie mają krewnych wśród uratowanych.

Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchł płaczem. Opowiada on swoje przygody jak następuje: W chwili wybuchu w kopalni począłem na oślep uciekać, a po drodze natknąłem się na 150 trupów. Udało mi się wreszcie dobiedz do końca sztolni, gdzie ujrzałem 12-tu towarzyszów, którzy tam znaleźli schronienie. Myśleli zrazu, że należę do oddziału ratunkowego, i że im przynoszę ocalenie, ale, kiedy się dowiedzieli, że należę, tak jak oni do zasypanych wewnątrz kopalni, wpadli w rozpacz nieopisaną. Dodałem im otuchy i przez 8 dni pozostaliśmy w tej sztolni. Codziennie nakręcałem zegarek i w ten sposób wiedziałem, która jest godzina i wiele dni upłynęło.

Jedliśmy ziemię, korę z drzewa, podtrzymującego sklepienia w kopalni, słowem wszystko, cośmy tylko znaleźli. W ciemnościach nie mogliśmy znaleść drogi i błąkaliśmy się na oślep po kopalni. Pewnego wieczora dotarliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzie znaleźliśmy owies na którym żyliśmy dwa dni. Następnie jedliśmy mięso z zabitych przez wybuch w kopalni koni, znajdujących się już w stanie gnicia, a piliśmy z flaszek wodę, zmieszaną z własnemi wydzielinami. Ostatniego dnia podzieliliśmy się na 3 grupy, ażeby każda z osobna szukała wyjścia. Po drodze napotkaliśmy na prąd świeżego powietrza, co nas bardzo ożywiło, wreszcie powlekliśmy się dalej i nakoniec, po 20 dniach pogrzebania żywcem w kopalni, zostaliśmy uratowani.

Kaloryfery starorzymskie. Związek archeologiczny w Keszthely, na Węgrzech, od dłuższego już czasu prowadzi prace nad odkopaniem starorzymskiej kolonji Mogentiana, której ruiny znajdują się w pobliżu Keszthely. W ostatnich dniach uczyniono tam bardzo ważne odkrycie, znaleziono mianowicie całe urządzenie kaloryferów, których Rzymianie używali do ogrzewania olbrzymich gmachów w Mogentiana. Urządzenie niebardzo się różni od nowoczesnego. W ogromnym piecu ogrzewano powietrze, a następnie kanałem, zbudowanym z kamieni, prowadzono je rurami glinianemi do sal. Rury metalowe, umieszczone w ścianach, ogrzewały się w ten sposób silnie, a następnie ogrzewały również powietrze w komnatach.

Róże niebieskie. Pisma francuskie podają wiadomość, że jednemu z hodowców nowojorskich udało się wyhodować róże niebieskie dzięki domieszaniu pewnej soli chemicznej do nawozu. Mieszanina ta jest dotychczas tajemnicą. Wiadomość ta obudzi niewątpliwie żywe zajęcie wśród hodowców róż, zwłaszcza, że szczególnie w Niemczech i Austrji od wielu lat już czyniono próby, aby wyhodować róże niebieskie, jak dotychczas jednak — bezskutecznie.

Goście japońscy. Na transportowcu japońskim „Ijo Maru" przybyło do Londynu 600 marynarzy japońskich, którzy brali udział w ostatniej wojnie. Odwiedziny te, urządzone kosztem rządu japońskiego, mają na celu zbliżenie marynarzy japońskich z angielskimi. Anglicy przyjmują japończyków entuzjastycznie.

Telegramy.

(Z dnia 3-go kwietnia.)

Nowy poseł do Rady państwa.

Nowy Sącz. Dzisiaj odbył się wybór uzupełniający posła do Rady państwa z większej posiadłości okręgu Nowy Sącz — Jasło — Grybów — Limanowa — Nowy Targ — Gorlice. Na 134 uprawnionych głosowało 35. Wybrany 34 głosami Fryderyk August *hr. Breza.* Jedna kartka biała.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Baron Fejervary wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. Walne zgromadzenie „Alpine Montan-Geselschaft" uchwaliło z czystego zysku w wysokości 10,470.000 kor. wypłacić dywidendę 5 proc. i superdywidendę 7 proc. razem 24 kor. od akcji.

Stosunki serbskie.

Belgrad. Organ spiskowców „Novi Pokret" występuje przeciw żądaniu Anglii, aby z armii usunąć spiskowców, albowiem w ten sposób usunięto by najlepsze i najodważniejsze żywioły i zdanoby je na łaskę koteryi.

Sprawa marokańska.

Algesiras. (A. Havasa.) Dziekan ciała dyplomatycznego, delegat włoski, wyjechał do Marokko, aby otrzymać od sułtana podpis umowy, zawartej na konferencyi.

Delegat amerykański White, przedłożył rezolucyę, aby sułtan wydał zarządzenia dla żydów w Marokku. Delegat hiszpański ks. Almadovar przyłączył się do tej rezolucyi. Delegat angielski Nicholson zgłosił rezolucyę o polepszenie stosunków więziennych i zniesienie niewoli. Delegat francuski Revoil poparł tę rezolucyę. Delegat austro-węgierski hr. Koziebrodzki żądał corocznego przedkładania statystyki o proweniencyi towarów, importowanych do Marokka. Delegat hiszpański zgłosił rezolucję w sprawie budowy kolei w Marokko.

Berlin. Tutejsi pomocnicy malarscy w liczbie 8000 rozpoczęli strejk.

Lens. O godzinie 12 w nocy rozeszła się pogłoska, że w 4 szybie znaleziono żyjących robotników. Zgromadziły się natychmiast olbrzymie tłumy przed kopalnią. Kobiety zmusiły aptekarzy, aby przez całą noc nie zamykali aptek, pewne, że każdej chwili wydobędą żyjących górników. Do tej chwili to się nie stało.

Wybory w Rosji.

Petersbrug. Wybory odbyły się tu w zupełnym spokoju. Pobieżne obliczenie wykazało, że na 148,000 wyborców około 60 proc. wzięło udział w wyborach. Policya zachowywała się spokojnie, co podnoszą z uznaniem (!) Nie widziano patroli, ani piesych, ani konnych. Dworców wojskiem nie obstawiano. Walka toczyła się głównie między dwiema partyami demokratycznemi: konstytucyjną i związku z 30 październiknika.

Zamach w Białymstoku.

W uzupełnieniu telegramu o zamachu w Białymstoku, „Warszawski Dziennik" podaje następujące szczegóły: Onegdaj wieczorem do kancelarji białostockiego oddziału żandarmerji w domu Pełczyńskiej przy ulicy Suworowskiej, rzucono dwie bomby. Jedna z nich wybuchła a odłamki jej śmiertelnie poraniły podoficera żandarmerji Rybińskiego, który w półgodziny umarł, oraz ciężko zraniły wachmistrza zarządu Syrolewicza. Trzeci, znajdujący się tam podówczas podoficer Cuz, został ogłuszony.

Wybuch zburzył umeblowanie kancelarji i część gabinetu naczelnika zarządu, podpułkownika Gribojedowa, którego nie było tam wtedy. Tynk ze ścian poopadał, okna wyleciały.

Bomba, która nie wybuchła, ma kształt długiego cylindra z blachy, leży ona na podłodze śród szczątków drzewa, szkła, tynktu i kałuży krwi. Sprawcy nie ujęci. Zdaje się, iż są oni członkami miejscowej partji anarchistów-komunistów, którzy w ten sposób zemścili się za niedawne aresztowanie trzech swoich towarzyszy na ulicy Malinowskiej.

Napad rabunkowy.

Kostroma. (Pet. aj. tel.) Inspektor tutejszej szkoły realnej zjawił się dzisiaj w kasie powiatowej, celem podjęcia 2000 rs. na wypłaty pensji nauczycielskich. Gdy wszedł do budynku został napadnięty przez dwóch młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery i obrabowany. Rabusie odjechali powozem, którym inspektor przyjechał.

Agitacja strejkowa.

Libawa. (Pet. aj. tel.) Kilku agitatorów próbowało nakłonić do ogólnego strejku kilku robotników fabryk drutu i fabryk żelaza — Usiłowania rozbiły się o opór pewnej liczby robotników i spowodowaną tem interwencję policji

Z Łodzi.

Łódź (Pet. aj. tel.) Władze rozkazały wojsku strzedz banków.

Petersburg. (Tel. wł.) Do „Prizywu" donoszą z Archangielska. Wśród zesłańców politycznych rozpoczął się silny ruch przeciwko udręczeniom, jakich doznają ze wszystkich stron. W północnych częściach gubernji, skutkiem chronicznego głodu, umiera mnóstwo zesłańców.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych wydał nowe postanowienie, ażeby z wszystkich miejscowości, ogłoszonych w stanie wojennym, wzmocnionej lub nadzwyczajnej ochronie, wydalone zostały osoby, przedstawione przez policję jako nieposiadające określonego zajęcia.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Redaktor dziennika „Ruś" Kramlej został uwięziony, ponieważ opublikował rymowaną parodję „Ojcze nasz".

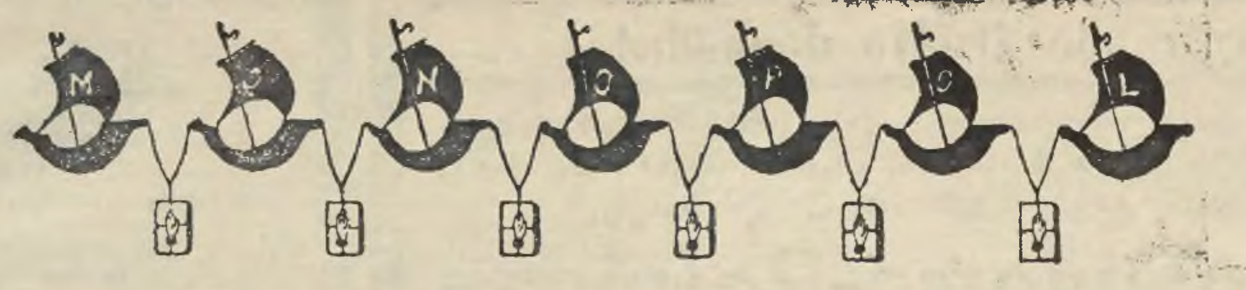
KURSA.

Wiedeń, dnia 3 kwietnia 1906.

	k.	h.		k.	h.
Aks. austr. Zakł. kred.	672	75	Akcye tureckie tyt.	383	50
Węgr. Zakł. kr.	773	50	Gal. akc. Tow. kop.	600	
Anglobanku	316	25	Oblig. węg. indem.	95	25
Unionbanku	561		Renta majowa	99	90
Länderbanku	439	25	Austr. renta kor.	99	90
Bankvereinu	563		Węg. „ „	94	55
Bodenkredithip.	1057		5½. Listy t. kr. ziem	98	60
Gal. Banku hipot.	566	50	4 prc. „ Banku h.	98	65
Kolei państw.	675	75	4½% „ „ „	100	80
„ połudn.	127	75	5% „ „ „	111	75
„ Elbethal	448		4% „ „ kraj.	99	
„ Północnej	5740		4½% „ „ „	100	55
„ Czerniow.	581		5% „ „ „		
Alpiny	542	50	4% Gal. Obl. prop.	99	55
Rima Muranyi	583		4% Gal. poż. z 1893	99	30
Prask, Tow. żelaz.	2645		4% Poż. m. Lwowa	98	65
Fabryki broni	561		Losy tureckie	152	25
Tureckie tytoniow.	383	50	Marki	117	45
Gal. karp. Tow. naf.	600		Ruble	250	50

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.



C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa: połaczenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalna przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzacy pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połaczenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połaczenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linie transwersalna: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzaach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunka ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płazzowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połaczenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.